

Uczelnie prywatne zrezygnują ze studiów dziennych



KRYSTYNA BARANOWSKA

Rozmowa z dr. ANDRZEJEM KIEBAŁĄ z Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie

Rozmawiała Beata Terczyńska

- Uczelnie prywatne nadal nie będą dostały pieniędzy z budżetu państwa na studia dzienne. To sprawiedliwe?

- Oczywiście nie, bo jakie jest uzasadnienie tego, że młody człowiek, który wybrał naukę w uczelni niepublicznej nie korzysta z pomocy państwa, a jego rówieśnik kształcący się na uczelni publicznej, owszem. Przecież nie dlatego, że uczelnie publiczne kształcą lepiej. Takie stwierdzenie jest fałszywe.

- Czy brak obiecywanej od lat dotacji sprawi, że szkoły prywatne będą rezygnowały ze studiów dziennych?

- Raczej zostaną zmuszone do rezygnacji z takiego kształcenia, bo nie wytrzymają nierównej konkurencji z uczelniami publicznymi. Niestety, często kryterium wyboru studiów nie jest konkretny kierunek poparty jakością kształcenia, ale wysokość

czesnego lub jego brak. Uczelnie publiczne, dzięki pieniądzązom budżetowym, mają zdecydowaną przewagę. Niestety bezpłatne kształcenie na nich ma się nijak do potrzeb rynku pracy.

- Minister nauki i szkolnictwa wyższego twierdzi, że bez wsparcia uczelnie prywatne świetnie sobie poradzą, na przykład zdobywając pieniądze unijne?

- Ale raczej nie na kształcenie, tylko na inne cele i trzeba pamiętać, że będą musiały zwrócić pieniądze, jeżeli zmienią ich przeznaczenie. Zresztą fundusze z dotacji budżetowej nie są dla uczelni, jak się potocznie mówi, tylko tak naprawdę dla studentów. Mają obniżyć czesne, które płacą. To gwarantuje im konstytucja i ustawa „Prawo o szkolnictwie wyższym”, ale o tym już pani minister nie chce pamiętać. ●